

Promieniować Światłem Chrystusa

ABP WILLIAM E. LORI „Słowo wśród nas” VI, 2015

Powołanie ucznia-misjonarza

„**A światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła**” (J 1,5).

Fragment ten, pochodzący z prologu Ewangelii Janowej, niesie nam wielką nadzieję. Pomimo wielu problemów, przed którymi stawaliśmy w ciągu ostatnich kilku lat i z którymi zmagamy się w dalszym ciągu, światło Chrystusa nie przestaje świecić. Ciemność – cokolwiek dzieje się w naszym świecie, w naszych parafiach, w naszych rodzinach i w naszych sercach – nie jest w stanie pokonać światłości Chrystusa.

Minęło pięć lat od wybuchu pandemii COVID-19. Dla wielu ludzi był to okres chaosu i przygnębienia, dla innych stał się sposobnością do refleksji i pozytywnych zmian. Odtąd jednak wciąż przeżywamy niespokojne czasy.

Światem wstrząsają wojny, problemy gospodarcze i niepokoje społeczne. Jednak niezależnie od tego, co się aktualnie dzieje, nasza chrześcijańska misja pozostaje niezmienna – jesteśmy wezwani, aby być uczniami-misjonarzami.

Jest to ta sama misja, jaką zmartwychwstały Pan powierzył Apostołom przed swoim wstąpieniem do nieba: „**Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego**” (Mt 28,19).

Podobnie jak pierwsi uczniowie zastanawiamy się:

*Czy jesteśmy zdolni wypełnić to wielkie posłannictwo powierzone nam przez Pana?
Czy mamy odpowiednie cechy umysłu, serca i ducha, by odpowiedzieć na wyzwania,
jakie stawia przed nami to posłannictwo w naszych czasach? Co jako wspólnota
katolików mamy uczynić, aby skuteczniej głosić Ewangelię i dawać o niej świadectwo?*

Na pytania te można odpowiedzieć jedynie przy wsparciu łaski i mocy Ducha Świętego, ponieważ nie jesteśmy w stanie dać świadectwa o Chrystusie ani wypełnić Jego posłannictwa bez otwarcia serc na Jego Ducha.

MOBILIZOWANI PRZEZ PAPIEŻA FRANCISZKA

Papież Franciszek jest tym, kto mnie mobilizuje, ciągnie, a czasami popycha. Prosi mnie, abym jako biskup zastanowił się nad jakością mojego spotkania z Chrystusem. Jak wygląda moja relacja z Nim podczas pełnienia posługi? Czy jest ciepła, osobista i przemieniająca, czy zimna i formalna? Czy pozwoliłem zmartwychwstałemu Panu w mocy Ducha Świętego otworzyć mój umysł, abym „**rozumiał Pisma**” (Łk 24,45)?

Papież Franciszek prosi mnie również o to, abym towarzyszył tym, którym posługuję. Powtarza często, że biskupi powinni przesiąknąć „zapachem owiec” - a to oznacza bycie z ludźmi, troszczenie się o nich, słuchanie ich i stawianie pytań. Towarzyszenie innym w ich podróży przez życie oznacza również wprowadzenie do tej podróży Chrystusa - Tego, który otwiera umysły, abyśmy w trakcie tej wspólnej drogi „rozumieli Pisma” .

Gdy próbuję sam osobiście odpowiedzieć na moje powołanie ucznia- -misjonarza, papież Franciszek prosi, bym niósł Ewangelię na peryferie - do ubogich i bezbronnych, do będących poza Kościołem, do tych, którzy pragną lepszego życia, a nawet do tych, którzy go nie szukają i nie wykazują większego zainteresowania Ewangelią.

Przychodzi mi pokusa odpowiedzieć:

Do licha, od czterdziestu ośmiu lat jestem księdzem, a od trzydziestu biskupem, czy nie zajmowałem się tym wcześniej? Czy nie znam się już na tym wystarczająco?

Jednak papież Franciszek nie wyciąga oskarżycielskiego palca w moim czy twoim kierunku, lecz traktuje na serio to, że Kościół „**zobowiązany jest do badania znaków czasu i ich interpretowania w świetle Ewangelii**” (*Gaudium et spes*, 4) oraz zachęca ciebie i mnie do tego samego. Wzywa do spojrzenia świeżym okiem na to, czego wymaga od nas nasze posłannictwo w tych czasach i w miejscu, w którym jesteśmy.

Statystyki nie mówią wszystkiego, ale mówią sporo. W Stanach Zjednoczonych niewielki ułamek katolików uczęszcza regularnie na Mszę Świętą, a jeszcze mniej angażuje się w jakieś działania w swojej parafii. Innymi słowy, zbyt mało katolików mocno zakorzeniło swoje życie w prawdzie i miłości Chrystusa.

Jak uczy nas papież, odpowiedzią jest zagłębienie nie tyle w cudze serca, ile w nasze własne wnętrza.

Miejmy odwagę zapytać siebie:

Jak odpowiadam na powołanie do bycia uczniem Chrystusa, które otrzymałem w dniu mojego chrztu?

| SPOTKANIE Z JEZUSEM

Życie chrześcijańskie zbudowane jest na fundamencie wiary w Jezusa Chrystusa.

Centrum naszej wiary stanowi nie idea, nawet najbardziej szlachetna czy inspirująca, ale spotkanie z Jezusem Chrystusem, naszym Zbawicielem.

Spotkanie z Chrystusem ma miejsce wówczas, gdy w mocy Ducha Świętego szczerze otwieramy serca przed Nim, pojmujemy głębię i piękno Jego miłości do nas i doświadczamy trwałej przemiany życia. Kiedy to się stanie, zaczynamy w nowy sposób patrzeć na Pismo Święte, naukę Kościoła, liturgię, modlitwę i życie według zasad moralnych. Stają się one w naszych oczach już nie uciążliwe, lecz piękne i cenne.

Chcemy się nimi kierować, chcemy odtąd żyć inaczej, gorliwie dążąc do świętości - to znaczy do coraz głębszego uczestnictwa w chwale i bezinteresownej miłości Trójjedynego Boga.

Zastanówmy się nad tym jeszcze przez chwilę. Termin „uczeń-misjonarz” może nas zniechęcać, dopóki nie uświadomimy sobie, co naprawdę proponuje nam Pan, Oblubieniec naszych dusz. On nie kocha nas zbiorowo, ale indywidualnie i osobiście miłosierną, wszechogarniającą i wytrwałą miłością, która chce czynić każdego z nas niepowtarzalnym odbiciem Jego Boskiej miłości.

To właśnie pragnie czynić Jezus Chrystus, kiedy wchodzi w chaos ludzkiego życia. On chce stwarzać w każdym z nas, w samym centrum naszego jestestwa, jaśniejące światło, które w widzialny sposób będzie promieniować na zewnątrz.

| CHRYSTUS DZIAŁAJĄCY W NAS

Wielu ludzi odbiera nauczanie Kościoła w dziedzinie moralności jako przeszkodę, a nie drogę do wiary. Czasami wydaje nam się, że poprzeczka zawieszona jest zbyt wysoko, że życie zgodne z nauką Kościoła we wszystkich jej wymiarach jest wręcz niemożliwe.

Jest to szczególnie prawdziwe wówczas, gdy postrzegamy nauczanie moralne głównie jako obowiązek, który musimy wypełnić. A skandale obyczajowe, zwłaszcza z udziałem pasterzy Kościoła, zniechęcają wielu do przyjęcia wiary i życia nią także w dziedzinie moralności.

Chcę jednak was przekonać, że bogobojne życie nie jest w rzeczywistości naszym dziełem. Dzieła tego dokonuje przede wszystkim Chrystus, działając w nas przez Ducha Świętego, który wspiera nas w słabości, który jest gotów nam przebaczać oraz cierpliwie pomaga przewyżczać wady oraz nabywać cnoty.

Zaczynamy mieć w tym upodobanie, gdy zdamy sobie sprawę, że moralne życie jest w swojej istocie odpowiedzią miłości daną Bogu, który pierwszy nas umiłował. W moralności chrześcijańskiej chodzi o to, by stać się niepowtarzalnym odbiciem Bożej miłości. Kiedy cnota jest przeniknięta miłością, staje się atrakcyjna, a nawet olśniewająca.

Kiedy światłość i miłość Jezusa ogarniają nasze dusze, trudno nam nie być uczniami-misjonarzami - naśladowcami Pana, których życie staje się dla innych pełnym miłości zaproszeniem do spotkania z Nim.

POWSZECHNE POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI

Chcę to mocno podkreślić - Pan powołuje każdego członka Kościoła do świętości i do stania się uczniem-misjonarzem.

Każdy z nas ma do odegrania rolę w życiu i posłannictwie Kościoła. To wciąż trwające dzieło nie zostało powierzone jedynie „ekspertom” czy duchowieństwu.

Pan pragnie, abyśmy byli Jego naśladowcami i pociągali innych do Niego, do Jego Ewangelii i do Kościoła swoim życiem jaśniejącym miłością.

Tak więc pierwszym miejscem, gdzie ma zajaśnieć światłość Chrystusa, są nasze serca. Oby Duch Święty ożywił, prowadził i wspierał nasz trud bycia uczniami oraz czynienia uczniami innych teraz i w latach, które nadejdą. ■

Spotkanie z Chrystusem ma miejsce wówczas, gdy w mocy Ducha Świętego szczerze otwieramy serca przed Nim, pojmujemy głębię i piękno Jego miłości do nas i doświadczamy trwałej przemiany życia.



Powołanie Mateusza, Giovanni Paolo Panini, XVIII w.